Wydanie D E
Rok II. Wtorek 21-go marca 1933 r. Nr. 80
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM
7 GROSZY

Z powrotem w Krakowie

Defilada świadków w procesie Gorgonowej

Kraków, 20-go marca.

I zowu sala Okręgowego Sądu Karnego w Krakowie zaroiła się po kilkudniowej przerwie, gdy scena procesu Gorgonowej przeniosła się na kilka dni do Lwow. Dziennikarzy spotkał pewien zawód, bowiem zamiast dotychczasowych stołów prasowych, przydzielono im jakieś ławki szkolne, które oddalone są od pulpitu świadków, tak, że ich słowa trudno usłyszeć.

Na oskarżonej znać zmęczenie, spowodowane podróżą. Jest mniej ożywiona niż zwykle.

W trakcie dzisiejszej rozprawy przewinęło się przed sądem 7 świadków mniejszego znaczenia.

Ława przysięgłych

Na początku rozprawy wstaje sędzia przysięgły Krowicki i prosi o udzielenia głosu w sprawie złożenia deklaracji imieniem całej ławy przysięgłych. Przewodniczący wyraża na to zgodę, wszyscy przysięgli na znak solidarności wstają, a przysięgły Krowicki odczytuje deklarację, wyrażającą przewodniczącemu trybunału dr. Jendlowi podziękowanie za skrupulatne i szczegółowe przeprowadzenie wizji lokalnej w Brzuchowicach, która umożliwiła przysięgłym dokładne zorjentowanie się w terenie zbrodni.

Przewodniczący: Widzę, że wizja odniosła swój cel.

Podejrzane plamy

W dalszym ciągu rzeczoznawca prof. Olbrych prosi w imieniu swoim oraz w imieniu rzeczoznawcy prof. Jankowskiego o zwolnienie z uczestniczenia w rozprawie przez kilka dni, bowiem w czasie naoczni w Brzuchowicach naleziono cały szereg podejrzanych plam, których zbadanie wymaga kilkudniowej pracy obu rzeczoznawców.

Trybunał zgadza się na to.

Swiadek z więzienia

Rozpoczna się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy zeznaje świadek Halemba z Tarnowskich Gór, doprowadzony z więzienia śledczego, gdzie osadzony został jako podejrzany o szpiegostwo.

Świadek podchodzi do trybunału wśród ukłonów. Widać po nim, że dobrze obeznany jest z przebywaniem przed sądami. Rozpoczyna on opowieść, która brzmi jak wstęp do sensacyjnego romansu kryminalnego.

Fantastyczne opowiadanie

Halemba opowiada, że w roku 1931 w końcu września lub października otrzymał list ze Lwowa, w którym znajdowało się 100 złotych oraz prośba, aby przybył do Lwowa, gdzie z autorem listu miał się poznać na podstawie jakichś specjalnych znaków. Wyruszył w drogę, i we Lwowie spotkał dwie kobiety, które zawiodły go do jakiegoś mieszkania na drugie czy trzecie piętro.

Jedną z tych kobiet miała być Gorgonowa...

Zapytały one Halemby czy jako prywatny detektyw może zachować dyskrecję a następnie zaproponowały mu, aby nawiązał stosunek z pewną młodą dziewczyną...

Odpowiedział na to, że nie będzie to tak łatwo, na co panie obiecały mu dostarczyć środków, umożliwiających taki stosunek. Halemba miał wówczas poprosić o czas do namysłu i polecił obu paniom, aby listownie dowiadywały się, czy przyjmie ich propozycję.

W roku 1931, mówi Halemba, zobaczył on w „Tajnym Detektywie" fotografję Gorgonowej i z fotografji tej poznał jedną z pań, które go swego czasu wzywały do Lwowa. Zgłosił się do sędziego śledczego oraz wezwany został do sędziego Kulczyckiego we Lwowie. Gdy po zeznaniach swoich w procesie lwowskim wrócił do Tarnowskich Gór, dowiedział się, że była u niego jakaś pani i z rysopisu poznał iż jest to owa druga pani, która z Gorgonową wzywała go do Lwowa.

Korespondencję w tej sprawie ma w domu, a nie może jej dostarczyć z tego powodu, że nie uzyskał zwolnienia do domu z więzienia.

Czy to była ta pani?

Przewodniczący: Pan przecież może zażądać od żony by panu przysłała tę korespondencję.

Świadek: Stosunki w więzieniu są tego rodzaju, że nie pozwalają mi na widzenie się z żoną. Nie widziałem jej już cztery miesiące.

Przewodniczący: Niech pan teraz powie prawdę (świadek zeznaje nie zaprzysiężony). Pan twierdzi, że to była Gorgonowa, czy to była ta pani? (wskazuje na Gorgonową).

Świadek: Wyglądała wówczas lepiej, teraz jest szczuplejsza.

Przewodniczący: Jak ją pan poznał?

Kilkakrotnie...

Świadek: U sędziego śledczego przy konfrontacji.

Przewodniczący: Ile razy pan był karany?

Świadek: (odpowiada wymijająco) Kilkakrotnie...

Do świadka zwraca się obrońca Woźniakowski, którego pytania zmierzają do ustalenia pewnych faktów z przeszłości Halemby.

Woźniakowski: Co pan robił po skończeniu szkoły?

Świadek: Proszę mnie zwolnić od odpowiedzi. (Na sali poruszenie.)

Przewodniczący: Pan może nie odpowiadać.

Świadek: Ja się nie dam zmusić do odpowiedzi.

Woźniakowski: Służył pan w wojsku?

Świadek: Nie pamiętam.

Woźniakowski: Co pan robił po służbie wojskowej?

Świadek: (ze złośliwym uśmiechem) Nie odpowiadam.

Woźniakowski: To nie są figle, można pana zmusić do odpowiedzi.

Przewodniczący: Co można mu zrobić, on już i tak siedzi w więzieniu.

Woźniakowski: Wysoki Trybunale, to są kpiny ze sądu.

Pięć minut w domu

Po kilku pytaniach ze strony obrońców świadek jednak zaczyna powoli odpowiadać i okazuje się, że po odbyciu służby wojskowej pełnił służbę w policji, został z policji wydalony i pracował na kolei a w końcu zaczął prowadzić biuro jako prywatny agent.

Woźniakowski: Czy jako agent ma pan w swojej kartotece ślady tej sprawy, o której pan zeznawał?

Świadek: Powinny być w walizce, ale od lipca ub. roku byłem tylko pięć minut w domu.

Z powrotem do więzienia

Po kilku pytaniach obrońców stwierdzają oni, iż świadek nie mógł być wcale we Lwowie. Odczytano rejestr karny świadka, z którego okazuje się, że był on już szereg razy karany, w tem dwa razy za zniewolenie a kilka razy za oszustwa i kradzieże.

Po zwolnieniu przez przewodniczącego Halemba z szeregiem ukłonów w stronę trybunału opuszcza salę sądową, by powrócić do więzienia. Był to pierwszy świadek, którego prokurator się nic nie pytał.

W domu Zaremby

Następnie zeznaje Beckerówna, która służyła u Gorgonowej od kwietnia do sierpnia 1931 roku.

Beckerówna opowiada o stosunkach w domu Zaremby. Twierdzi, że z razu było wszystko dobrze, dopiero gdy poraz pierwszy zatelefonowała do p. Zaremby p. Steinówna, przyszło do kłótni, w czasie której Zaremba uderzył Gorgonową w twarz.

Przewodniczący: Kto był przy tem?

Świadek: Ja i Lusia.

Pogróżki

Świadek opowiada dalej, że dzieci wyjechały potem do Rymanowa, a Gorgonowa mówiła, że wszystkich zamorduje.

Przewodniczący: Czy świadek wie coś o listach od mężczyzn, które otrzymywała Gorgonowa?

Świadek: Tak, jeden taki list zaniosłam panu, bo mnie pan prosił, żeby mu go oddać.

Przewodniczący: Od kogo był ten list?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: Co na to powiedziała Gorgonowa?

Świadek: Powiedziała, że zabije mnie i Lusię.

Przewodniczący: Skąd Gorgonowa wiedziała, że pani dała list Zarembie

Świadek: Prawdopodobnie od ogrodnika Kamińskiego.

Gorgonowa i dzieci

Beckerówna opowiada następnie o stosunku Gorgonowej do dzieci. Miał on być zrazu dobry, później jednak popsuł się. Raz Beckerówna musiała kupić pończochy ze swoich pieniędzy dla Lusi i Stasia. Lusia mówiła jej, że się boi Gorgonowej.

Przewodniczący: Czy Lusia mówiła, że się boi, iż Gorgonowa ją zabije?

Świadek: Nie.

Beckerówna opowiada, że raz, gdy już była zwolnioną od Zarembów, spała z Lusią we willi, gdyż Gorgonowa była we Lwowie.

Świadek ogląda bieliznę oskarżonej, znajdującą się w sądzie i stwierdza, że niema seledynowej koszuli.

Przewodniczący: Czy oskarżona wygrażała Lusi, że ją zabije?

Świadek: Mówiła tylko tyle: „Tę wstrętną małpę muszę sprzątnąć."

Po kilku dalszych pytaniach zabierają głos obrońcy.

Kradzione koszule

Woźniakowski: U kogo pani ostatnio służyła?

Świadek: U Friedmanów.

Woźniakowski: Czy znaleziono u pani dwie koszule z monogramem E. Z.? (Elżbieta Zarembianka.)

Świadek: Ja nic o tem nie wiem.

Obrońca stwierdza, że Beckerówna służyła u pewnych państwa i została wydaloną za kradzież. W czasie rewizji przeprowadzonej u niej, znaleziono właśnie te dwie koszule.

Obrońca: Jak się nazywali państwo, od których pani została wydalona?

Beckerówna, odpowiada wymijająco, a wreszcie mówi, że było to u majorowej Gorczyńskiej. „Ale mogę stwierdzić, że to nieprawda" — dodaje.

Woźniakowski: Ona jest złodziejką. Kupuje dla dzieci pończochy, a sama kradnie koszule.

Prokurator zwraca się do przewodniczącego, aby polecił obrońcom oględne zadawanie pytań.

Przewodniczący: Upominam pana obrońcę.

Woźniakowski: Niech pan prokurator nie troszczy się o obronę i niech nie poddaje świadkom, jak mają odpowiadać.

Konfrontacja

Prokurator konfrontuje Gorgonową i Beckerównę.

Gorgonowa oświadcza, że nie prawdą jest, iż dzieci głodziła, mięso bowiem było często, co może poświadczyć rzeźnik itp.

Beckerówna usiłuje Gorgonowej przerywać.

Gdy Gorgonowa opowiada o Beckerównie, że była złodziejką i t. p., ta płacze, a gdy przewodniczący ją zwalnia, wychodzi z krzykiem: To jest nie prawda, pani kłamie!

Przyjaciel Zaremby

Po przerwie zeznaje 41-letni artysta-malarz Bielecki.

Zeznania jego dotyczą stosunków domowych Zaremby. Świadek twierdzi, iż nie wiele wie. Mało się stykał z Zarembą i Gorgonową.

Przewodniczący: Czy był pan kiedyś przy jakieś sprzeczce?

Świadek: Nie. Słyszałem od innych.

Przewodniczący: Czy pan słyszał, że Gorgonowa odgrażała się, iż wymorduje rodzinę Zaremby?

Świadek: Słyszałem.

Bielecki opowiada następnie, iż słyszał sprzeczkę Lusi i Gorgonowej, w której Lusia powiedziała: „Zobaczy pani, że Brzuchowice będą moje".

Prokurator: Do kogo należało wynajęte we Lwowie przez Zarembę mieszkanie.

(Ciąg dalszy na stronie 2.)

(Dokończenie proc. Gorgonowej z str. 1.)

Świadek: Do Lusi i rodziny Zaremby.

Prokurator: O co chodziło w sporze między Lusią a Gorgonową, czy o prymat?

Świadek: Na tem tle były nieporozumienia.

Bielecki opowiada, że z napomnień Lusi wywnioskował, **iż Lusia dążyła do rewizji stosunków między ojcem a oskarżoną.**

Sprzeczności

Następuje porównanie obecnych zeznań świadka, a zeznań złożonych na poprzedniej rozprawie. Okazuje się, że **Bielecki zeznawał przedtem bardziej obciążająco dla oskarżonej.** Tłomaczy to tem, iż obecnie wielu rzeczy **nie pamięta.** W szczególności poprzednio uwypuklił trzy punkty: **1) spór między Lusią a Gorgonową, o willę w Brzuchowicach, 2) żądanie przez Gorgonową 10 tys. dolarów za odejście, 3) odgrażanie się Gorgonowej że wymorduje rodzinę Zarembów.**

Adwokat Woźniakowski: Kiedy pan poznał Zarembę?

Świadek: Przed 20 laty.

Pytania obrony

Woźniakowski: Czy wiedział pan o tem, że Zaremba przed ślubem z pierwszą żoną miał nieślubnego syna?

Świadek: Nic o tem nie wiem.

Woźniakowski: Jakie pana łączyły stosunki z Zarembą?

Świadek: Służbowe.

Woźniakowski: Czy pan nie mówił o tem, że gdy Gorgonowa wyjdzie z więzienia, to będzie to dla Zaremby wielkiem nieszczęściem?

Świadek: Owszem.

Woźniakowski: Proszę o zanotowanie tego, a podam świadka, który zezna, co pan Bielecki jeszcze mówił.

Przewodniczący: Niechże pan powie, co pan jeszcze mówił, aby nie wzywać świadka.

Świadek: Mówiłem, że Zaremba odbierze sobie życie.

Przewodniczący: Czy Lusia była kłótliwa?

Świadek: Nie, to było bardzo dobre dziecko.

Drobni świadkowie

Następnie zeznaje świadek **Lucht**, który przed Kamińskim był ogrodnikiem w domu Zarembów. Mówi on, że w domu Zarembów były stale kłótnie. Gorgonowa obchodziła się z dziećmi bardzo źle, natomiast Zaremba dobrze i czule.

Po Luchcie zeznają **dwie koleżanki Lusi, Sikierska i Pieiferówna. Twierdzą one, że Lusia była dobrą koleżanką i uczennicą.** Z chłopcami się nie zadawała. Chodziła z koleżankami. Ubrana była zawsze skromnie, ale starannie. Pewnej zimy zauważano, że Lusia nie ma śniegowców.

Wreszcie zeznaje **Marja Brongiel,** mleczarka, która dostarczała w lecie nabiału do domu Zarembów. Zeznaje, iż słyszała jak Gorgonowa odgrażała się dzieciom.

Gorgonowa dużo kupowała.

Woźniakowski: Czy to kupowała w niedzielę dla Zaremby?

Świadek: Ja tam nie wiem, dla kogo kupowała.

O godz. 1.30 odroczono rozprawę do jutra.

Skandaliczna afera łapownicza na Śląsku

Jak b. urzędnik „wyrabiał" pożyczki

Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy o wykryciu wielkiej afery łapowniczej, której głównym „bohaterem" był urzędnik funduszu bezrobocia w Katowicach, por. rez. Alfons Mitis, zwolniony ze stanowiska po wykryciu jego „sprawek".

W toku dochodzeń okazało się, że Mitis przy pomocy trzech naganiaczy, m. in. pewnej żydówczki Lory Laufer z Katowic, **wśród gospodarzy w pow. Pszczyńskim, budujących domy, urabiał sobie markę człowieka, mającego „wielkie wpływy" w Banku Gosp. Kraj. i Śl. Funduszu Gospodarczym.** Starającym się o pożyczki na budowę domów Mitis zdołał wmówić, że za większe lub mniejsze „prowizyjki" zdoła postarać się dla nich „z murowaną pewnością" o pożyczki w wymienionych instytucjach. Zdobywszy sobie ich zaufanie — brał po 100, 200, 300 i 500 zł. prowizji, czyli łapówek i „pracował nad wyrabianiem" pożyczek.

Ogółem zdołał on w ten sposób nabrać — jak stwierdzono — około 68 osób, od których **pobrał już blisko 9.000 zł., a miał jeszcze otrzymać 28.500 zł.** Na szczęście jednak niesumiennemu urzędnikowi i łapownikowi ukrócono niecny proceder. Mitis siedzi obecnie w więzieniu, oczekując rozprawy.

W czasie rewizji domowej nie znaleziono u niego żadnych dokumentów, na których podstawie daloby się mu udowodnić jego winę. Dzięki jednak energicznym dochodzeniom jednego z wywiadowców policji udało się stwierdzić, że **Mitis** przechował wszystkie kompromitujące go dokumenty u niejakiego Bożymira Hadynka w Katowicach przy **ul. Dyrekcyjnej 6.** Hadynek cały plik tych papierów oddał do dyspozycji władz śledczych. Znajdują się tam między temi papierami szkice budujących się domów, fotografje, różne zaświadczenia, wnioski o pożyczki itp., które zwrócono **osobom poszkodowanym przez Mitisa.**

W jednym np. wypadku ustalono, **że od pewnego z klijentów, który przypadkowo bez interwencyi Mitisa uzyskał 10.000 zł. pożyczki i uradowany przyszedł do Mitisa, dziękując mu za „skuteczną interwencję", Mitis pobrał dwukrotnie łapówkę, twierdząc, że „na drugi raz będzie jeszcze więcej".**

Dochodzenia w tej sprawie zostały zamknięte i w najbliższym czasie epilog tej afery znajdzie się na wokandzie sądowej.

Po konsekracji J. E. Ks. Biskupa Polowego

Józefa Gawliny

W dniu konsekracji J. E. ks. Biskupa Gawliny, miasto Królewska Huta było bogato udekorowane sztandarami narodowemi i papieskiemi oraz girlandami. Przy „Stadjonie", obok którego nastąpił wjazd tryumfalny J. E. Ks. Prymasa dr. Hlonda, ustawiona była pięknie udekorowana brama tryumfalna, a także brama u wylotu ul. 3 Maja na Bytomską, gdzie Ks. Prymas powitany został przez Ks. Biskupa Gawlinę i duchowieństwo. Przed bramą kościoła św. Barbary powitał J. E. Ks. Prymasa oraz Ks. Ks. Bisk. Adamskiego i Tymienieckiego, Ks. Dziekan Czempiel z Wielkich Hajduków.

W kościele powitał wchodzących chór kościelny pod batutą dyr. Klemptego hymnem „Ecce Sacerdos". Ks. Biskupowi Gawlinie towarzyszył do ołtarza ks. prob. Pfleger z Rudnika, pow. Raciborski, z którego to parafji pochodzi Biskup-Nominat.

Wzruszający był pozatem moment, gdy po konsekracji duchowieństwo wojskowe składało swemu Biskupowi Polowemu wyrazy hołdu i oddania.

W niedzielnych uroczystościach, w których występował również oddział podchorążych w historycznych mundurach z r. 1831, brało udział około 100.000 wiernych z całego Śląska i z poza jego granic.

Wczoraj wieczorem odbyła się uroczysta akademja dla uczczenia i złożenia hołdu J. E. Ks. Biskupa Gawliny.

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; **Sosnowiec**, ul 3-go Maja 52, tel. 512: **Dąbrowa**, ul. Staszyca 33; **Czeladź**, ul. Bytomska 56; **Król Huta**, ul. Zjednoczenia 2. tel. 625: **Rybnik**, ul. Zamkowa 8, tel 27; **Bielsko**, ul. Przekop 11; **Beuthen O/S.** Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; **Poznań**, Dąbrowskiego nr. 76; **Częstochowa**, ul. Najśw. Marii Panny 53, m. 16; **Kraków**, Mikołajska 17, tel. 139-80.

Wtorek 21 marca 1933	Dziś: Benedykta o. Jutro: Katarz. Szw. Wschód słońca: g. 6 m. 02 Zachód: g. 18 m. 14 Długość dnia: g. 12 m. 12

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Zachód księżyca: g. 12 m. 24
Wschód księżyca: g. 4 m. 36

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 18. III. o godz. 22.04 ost. kw. ☾
do niedzieli, 26. III., godz. 4.20.

Tragedja miłosna w Bielszowicach

Zranił narzeczoną i popełnił samobójstwo

Dwoje młodych ludzi, 22-letni Ludwik Galwas z Bielszowic (Główna 74), oraz 19-letnia Gertruda Szczygłówna z Bielszowic 19 bm. udali się na akademję, zorganizowaną przez „Strzelca" ku czci Piłsudskiego (Galwas był „strzelcem"), a po akademji Galwas w podwórzu Ociepki (Główna 129) wystrzałem z rewolweru zranił b. ciężko swą narzeczoną, Szczygłównę, której życiu zagraża niebezpieczeństwo. Następnie tymże rewolwerem G. wypalił sobie w głowę, zabijając się na miejscu. Powodem zbrodni i samobójstwa był zawód miłosny. Skąd się wzięła broń w ręku młodego desperata, nie trudno zgadnąć. — „Strzelcom" — o broń nie trudno.

Zagadka wyłowionych zwłok dziecka

z Przemszy wyjaśniona

Zagadka śmierci dziecka, którego zwłoki wyłowiono z Czarnej Przemszy w Mysłowicach, wyjaśniła się całkowicie. Pięcioletni Augustyn Pawlowski, syn maszynisty kopalnianego w Mysłowicach (ul. Kacza) poszedł 18 b. m. z większemi dziećmi na nadrzeczne popielisko, szukać sobie pudełek. W pewnej chwili dziecko zsunęło się po pochyłości popieliska i wpadło do wody, której głębokość wynosi tu około 2 m. Dziecko utonęło.

Sprawa Śląskiego Banku Eskontowego

w Bielsku

B. dyrektorzy banku na ławie oskarżonych

W ub. piątek rozpoczął się w Bielsku interesujący proces przeciwko b. dyrektorom Śl. Banku Eskontowego w Bielsku, Alfredowi **Herholzowi** i Franciszkowi **Homie.** Akt oskarżenia zarzuca obu dyrektorom, że w grudniu 1930 r., w czasie, gdy stwierdzono już niewypłacalność Śl. B. E., dokonywali szereg przeniesień na kontach ze szkodą dla wierzycieli i spowodowali poprzednio już z własnej winy niewypłacalność banku, udzielając w lekkomyślny sposób pożyczek.

W pierwszym dniu rozprawy, którą odroczono bez wyznaczenia terminu, zeznawał dyr. Herholz, że był kierownikiem banku w najcięższym okresie wojny i inflacji i że nigdy nie występował przeciw dobrym obyczajom bankowym, ani też nie działał na szkodę banku. Uznawał on Śl. B. E. zawsze jako aktywną instytucję, a **dopiero w ciągu nocnej konferencji, w dn. 29 grudnia 1930 r., krótko przed zamknięciem kasy, przekonał się o niewypłacalności banku.**

Rozprawę odroczono z powodu niestawienia się rzeczoznawcy dr. Lubana.

Wierzyciele Józefa Dobiji

otrzymają 25 proc. swych pretensyj

W ub. sobotę odbyło się w Sądzie Grodzkim w Białej postępowanie z wierzycielami firmy **„Młyny Łodygowickie" Józefa Dobiji.**

Stwierdzono, że **księgi handlowe były lekkomyślnie i niedokładnie prowadzone.** Brak księgi magazynowej, a jak wynika z księgi głównej, firma Dobiji **nie posiadała żadnego kapitału pasywnego.** Eksperci orzekli, że pretensje wierzycieli **mogą być pokryte tylko w 28 proc.**

Wierzyciele uprzywilejowani, jak Bank Polski, Bank Gosp. Krajowego, Powsz. Bank Eskontowy, głosowali za przyjęciem wniosku, proponowanego przez Dobiję, t. j. pretensjo uprzywilejowanych dłużników pokryć w 25 proc.

Wypłacenie sumy ugodowej **nastąpi w 10-ciu ratach.**

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— **Sędzia śledczy dr. Strzelczyk zakończył śledztwo przeciw b. radnemu niemieckiemu urzędnikowi kop. „Wujek", który, jak wiadomo, zdefraudował ze szkodą dla kopalni 250 tys. złotych. Termin rozprawy wyznaczony będzie po wygotowaniu aktu oskarżenia.**

— **W znanej aferze sacharynowej Żmigroda i tow. nastąpiła o tyle zmiana, że władze przystąpiły do aresztowania dwuch dalszych wspólników, których nazwisk ze względu na dobro śledztwa, ujawnić nie możemy.**

— Ze względu na bezpieczeństwo życia, władze policyjne nie zezwalają już bezrobotnym na wydobywanie węgla z „bieda-szybów". Bezrobotni jednak z nędzy nie stosują się do tego zakazu i nadal pracują w „bieda-szybach". Wczoraj odpowiadało znów przed Sądem Grodzkim w Katowicach 43 bezrobotnych, których Sąd skazał na karę aresztu od tygodnia do trzech z zawieszeniem wykonania kary.

TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Wtorek: o g. 20 „Proboszcz śród ubogich". (Przedstawienie popularne).

Środa: o g. 20 „Pepina" (występ operetki warszawskiej).

Piątek: o g. 16 „Golgota";
o g. 20 „Występ Hanki Ordonówny".

Sobota: „Peppina".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Mikołów: środa: „Zemsta" (dla szkół).

Siemianowice: czwartek: „Proboszcz śród ubogich".

Król. Huta: sobota: „Zemsta" (dla szkół) o g. 15,15.

KINA:

Katowice: **Capitol** „Tajemnica Sekwany". **Casino** „Nocne sądy". **Colosseum** „Olimpjada miłości". **Palace** „C. k. Feldmarszałek". **Rialto** „W cieniu krzyża". **Union** „Czarujący chłopiec".

Król. Huta: **Apollo** „W cieniu krzyża". **Colosseum** „Jasnowłosy sen" i „Niczyja ziemia". **Roxy** „Arsene Lupin, król włamywaczy" i „Charlie ratuje Europę".

Bielsko: **Apollo** „Biała odaliska". **Miejskie** „Flip i Flap robią karjerę" i „Charlie ratuje Europę". **Miejskie** w Białej „Głos gór".

RADJO:

Wtorek, 21 marca 1933 r.

Katowice. 11,50 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,20 Dla maturzystów. 16,40 „Sprawy czarodziejskie". 17 Koncert symfoniczny. 18 Dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19 „Poezje Adama Asnyka w świetle nowej krytyki literackiej". 20 Pieśni estońskie. 20,25 Koncert popularny. 22 Kwadrans literacki. Fragment z powieści. 22,20 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11,30 Odczyt rolniczy. 11,50 Koncert. 13,05 do 15,10 jak w poniedziałek. 15,40 Program dla dzieci. 16,10 Koncert. 18,20 Koncert. 19 Transmisja z Berlina. 20 Wesoły wieczór. 21,15 Operetka „Piękna Galatea". 22,10 Komunikaty. 23 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 do 17,10 jak w poniedziałek. 17,10 Odczyt. 17,20 Lekcja czeskiego i niemieckiego. 17,50 Płyty. 18 Odczyty. 18,25 Audycja niemiecka. 19 Bicie zegara — prasa. 19,10 Słuchowisko. 19,40 Odczyt. 20,10 Koncert. 20,35 Propaganda. 21,35 **Kwartet smyczkowy. 22 Komunikaty. 22,15 Koncert.**

Tragedja „Klimontowa“

Powolne konanie 420 ludzi w podziemiach

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego rozgrywa się cicha i nienotowana dotąd w dziejach tragedja górników. W walce o życie górnicy Zagłębia Dąbrowskiego schwycili się ostatecznego i niepraktykowanego dotąd środka, który swoją niezwykłością wzbudza wprost przerażenie: **przystąpili oni do strejku włoskiego, ale w formie dotąd nieznanej.**

O co idzie?

Niejednokrotnie już wypowiadaliśmy zdanie, że warsztaty pracy nie są wyłączną własnością ludzi kapitału. Kopalnie i huty stanowią przecież również **nasz skarb narodowy**. Do kopalń i hut mają prawo również, **górnicy i hutnicy, którzy związani są z temi warsztatami pracy do śmierci.** Z chwilą unieruchomienia kopalni czy huty przed robotnikiem polskim **otwiera się czarna przepaść**. Niema już nadziei, niema możności życia i pozostanie produktywną cząstką społeczeństwa. Górnik, związany z kopalnią, zdaje sobie sprawę **z okropnych skutków zalania kopalni wodą**. Wie, że właściwie wtedy skazany jest wraz z swoją rodziną na powolne konanie.

Klimontów

W podobnej sytuacji znaleźli się górnicy kopalni „Klimontów“ pod Sosnowcem. Już od szeregu miesięcy krążyły pogłoski, że kopalnia ta **zostanie unieruchomiona i zalana.** Sytuacja górników była beznadziejna. Przez szereg miesięcy żyli w obawie, że **stracą pracę i staną z rodzinami w obliczu nędzy i powolnej śmierci głodowej.** Postanowili więc już poprzednio tak zademonstrować o swojej tragedji, by cały świat się o niej dowiedział.

We wtorek, 14 marca 1933 r. rano o godz. 6-tej. gdy nastąpiła zmiana, **nadsztygar p. Bukowiński zawiadomił górników karteczkami, że zarząd kopalni wypowiada wszystkim pracę.** Nie podniósł się żaden głos buntu ani oburzenia. Górnicy w milczeniu popatrzyli na siebie. Zrozumieli się.

Zjechali windą na 400 metrów pod ziemię w grobowem milczeniu.

O godzinie 2-giej nastąpiła ponowna zmiana. Na dziedzińcu kopalni tuż przed windą zebrała się **druga szychta załogi.** Im tak samo, jak pierwszej, zakomunikowano, że **za 14 dni zostaną zwolnieni.**

Znów milczenie.

— Trzeba się spieszyć, by nas nie zatrzymali! — odezwało się kilka głosów.

Pospieszyli się do windy i zjechali do podziemi.

Po chwili zapanowała na powierzchni **pustka i cisza.**

Wrażenie

Ze zdziwieniem spostrzegli urzędnicy kopalniani, **że pierwsza „szychta“ załogi nie powróciła na powierzchnię.** Zaalarmowano dyrekcję kopalni, władze górnicze i policję. Zdawano sobie sprawę, **że i druga część załogi, na powierzchnię nie powróci.** Wieść o grozę budzącej demonstracji wnet rozniosła się po wiosce i **tłumy ludzi poczęły oblegać kopalnię.** Wzmocniono miejscowy posterunek policji.

Marsz pod ziemią

O godz. 10 wieczorem zjawiła się na terenie kopalni **trzecia zmiana górników.** Wiadomość o zwolnieniu ich z pracy zakomunikował im sztygar Łaczny. Górnicy wiedzieli już o tem. Twarde ich spojrzenie mówiło wymownie, **że chcą dzielić los swoich towarzyszy.**

Zarząd kopalni starał się jednak przeszkodzić zjechaniu robotników do podziemia. Zarządził dla tej zmiany **świętówkę.** Nie dopuszczono górników do windy — kazano im wracać do domów.

Wśród górników tych znalazł się również **Seweryn Sobocki,** człowiek zasłużony, żołnierz, odznaczony licznemi krzyżami i odznakami.

— Poco mamy wracać do domu — odezwał się do swoich towarzyszy. — Ja znajdę drogę do nich.

I poszedł daleko od kopalni w pole, **gdzie znajduje się pochylnia, prowadząca do kopalni.** Za nim poszli niemal wszyscy inni. **Marsz pod ziemię trwał kilka godzin, aż nareszcie spotkano się z towarzyszami pracy pierwszej i drugiej załogi.**

Żywy grób

W podziemiach znalazło się obecnie **420 osób.**

Postanowili **pozostać w tym ciemnym grobie, aby obudzić sumienie nietylko kapitalistów, ale i całego społeczeństwa.**

Nic więcej, nie chcemy, tylko pracy i chleba! — wołają.

Przez dwa dni i dwie noce górnicy **nie dali o sobie znaku życia.**

Nareszcie pierwsza wiadomość.

Wywożą na powierzchnię **człowieka nieprzytomnego. Towarzysze jego wracają na dół. Ofiarę demonstracji odnoszą na noszach do ambulatorjum ludzie z powierzchni.** Tłum pod murami kopalni podnieca się, słychać szlochy i głośne narzekania. Kobiety mdleją. **Tłum pragnie wtargnąć na kopalnię, ogrodzenie zostało zniesione.** Policja jednak zaprowadza porządek.

Ofiary

Pierwszą ofiarą jest ów pięciokrotnie ranny na polu chwały żołnierz polski, licznemi krzyżami i odznakami odznaczony Seweryn Sobocki. Odtąd codziennie wywożono z podziemi kopalni **po kilka osób.**

Chorzy górnicy

Onegdaj znowu **zasłabło 2 górników, których wydobyto na powierzchnię. Są to Gęborek i Sękala.** Dotychczas zasłabło **już kilkunastu górników,** z których znani nam z nazwiska są: J. Sobocki, S. Mróz. Dąbek, R. Nowak, W. Wróbel, Gęborek i Sękala.

Nie wytrzymali oni trudów tygodniowego pobytu w podziemiu o głodzie.

Zbrodnicze podpalenie wsi pod Częstochową

Dwie osoby spłonęły żywcem

W poniedziałek o godz. 4 we wsi Konin, gm. Rędziny, pow. Częstochowa, w zagrodzie Tomasza Sojdy **wybuchł groźny pożar, spowodowany zbrodniczą ręką podpalacza.**

Silny wiatr **momentalnie przeniósł płomienie po całej uśpionej wiosce,** tak, że zanim przyjechały straże ogniowe z Częstochowy i z pobliskich Rędzin, **12 zagród wiejskich stało w ogniu.**

Nie wszyscy mieszkańcy **zaskoczeni we śnie zdołali w porę uciec: 98-letni starzec Piotr Dubiał i 60-letnia Małgorzata Świącikowa spłonęli żywcem.**

Ratując swój dobytek, uległa również **śmiertelnym poparzeniom staruszka 73-letnia Florentyna Krupiak,** która dogorywa w szpitalu.

W czasie **szalejącej pożogi rozgrywały się tragiczne sceny. Krew w żyłach mroziły nieludzkie krzyki staruszków, których niepodobieństwem było uratować.**

Akcję ratunkową zakończono o godz. 9. Straty wynoszą około 50.000 zł.

Zachodzi podejrzenie, iż podpalenia dokonano na tle komasacji gruntów przez komunistów. Śledztwo w toku.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Według wiadomości otrzymanych przez koła dyplomatyczne w Warszawie, niemieckie przedstawicielstwa w Polsce zastosują się do zmiany kolorów państwowych Rzeszy niemieckiej. Przy najbliższej uroczystości ogólnopaństwowej poselstwo i konsulaty niemieckie wywieszą flagi o dawnych barwach cesarskich biało-czarno-czerwonych.

•

— W czasie poniedziałkowej dyskusji w Izbie Gmin, sekretarz Stanu Eden zawiadomił Izbę, że rząd angielski na specjalnie zwolanem posiedzeniu postanowił zawiadomić Sowiety, że Anglja zrywa toczące się między Anglją i Sowietami rokowaniami o traktat handlowy.

•

— Wtorkowy akt otwarcia Reichstagu poprzedziła w poniedziałek popołudniu wielka parada berlińskiego garnizonu Reichswehry. Przemarsz oddziałów Reichswehry dokonany został przed wyższymi oficerami sztabu, którzy zajęli miejsca na specjalnie przygotowanej trybunie.

•

— Dyrektor policji monachijskiej Himmler dokonał lustracji wielkiego obozu koncentracyjnego w Dachau pod Monachjum, w którym mają być umieszczeni wszyscy komuniści i osoby wrogie obecnemu reżimowi. W obozie tem znajdzie pomieszczenie 5000 osób.

•

— Nakazem prezesa Sądu Okręgowego Berlina i Sądu Apelacyjnego, zwolnieni zostali natychmiast wszyscy prawnicy urzednicy sądowi i sędziowie pochodzenia żydowskiego.

•

— Po szeregu dniach prawdziwie wiosennej pogody w Skandynawji donoszą o gwałtownym spadku temperatury w północnej Szwecji. W miejscowości Harapanda termometr spadł do minus 20 stopni Celzjusza. Donoszą również o silnych opadach śnieżnych.

•

— Donoszą z Teheranu, że w tamtejszym sądzie skazano za oszustwa byłego perskiego ministra dworskiego oraz mistrza ceremonji, Timurtsza, na pięć lat więzienia.

•

— Na półwyspie Halcedońskim zanotowano znowu silny wstrząs ziemi. Ludność w popłochu opuszcza mieszkanie.

•

— W odległości około 100 mil (morskich) od Abberdenu (Szkocja) zderzyły się statek rybacki „Succeesion“ z okrętem-cysterną „Atgertan“. Statek rybacki natychmiast zatonął. Z 10-ciu ludzi załogi tylko dwuch zdołało się uratować.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (20

Strzały w pasażu kina „Apollo“

Samemu Piłatowi położenie jego wydawało się też beznadziejne. Nie wiedział już, gdzie uciekać, oporu zaś wobec przemocy stawiać nie mógł.

Wtem błysnęła mu do głowy zbawcza myśl. Spostrzegł gromochron, prowadzący z dachu do ziemi na podwórzu domowem. I gdy jego prześladowcy wchodzili klatkami schodowemi na strych, a później na dach domu, w tym samym czasie Piłat po gromochronie schodził na dół.

Zszedł szczęśliwie na podwórze, a potem spokojnie wyszedł na ulicę. Policjant pilnujący poprzednio bramy, udał się na dach domu.

Piłat był uratowany. Przeszedł spokojnie ulicą Kwiatową, Rybakami, na ulicę Łąkową, poczem przez łąki i pola udał się do domu.

Strzały w pasażu miały skutki fatalne. Płaszcz Piłata był przedziurawiony kulami karabinowemi. Jedna z kul odbiła się o kamienną posadzkę i wpadła przez okno do kliniki dr. Pa-nieńskiego, raniąc ciężko jedną z jego pacjentek.

Prowadzący więźnia Schneider ukarany został za to 14-dniowym aresztem.

Komenda Miasta, chcąc na przyszłość uniemożliwić więźniom ucieczkę w czasie transportu, oraz nie narażać ludzi niewinnych na kule karabinowe, wydała zarządzenie, by więźniów transportowano w wozach.

Odtąd przy transporcie więźniów wojskowych posługiwano się dorożką.

V

PRZYGODY PORUCZNIKA STEFANA WOLSKITGO.

Do najbardziej legendarnych wywiadowców w wywiadzie polskim należy porucznik Wolski. Trudno powiedzieć, czy nazwisko Wolski było jego prawdziwem nazwiskiem, bo występowałem w czasie swojej działalności, pod wieloma innemi nazwiskami.

Na Górnym Śląsku w r. 1919. gdzie właściwie rozpoczęła się jego karjera wywiadowcza, był znany jako porucznik Stanisław Kaszubiak. Pod tem nazwiskiem przesiedział on nawet 4 miesiące w więzieniu w Opolu.

W Berlinie, Hamburgu, Duisburgu, Herne, Lipsku i innych miastach na zachodzie Niemiec był znany jako student praw Stefan Nowak.

W tym samym czasie organizował on P. O. W. i wtajemniczonym tłumaczył, że prawdziwe jego nazwisko brzmi Stanisław Neumann.

Jako Neumann też, porucznik Wolski należy do sportowych i wojskowych stowarzyszeń niemieckich, wybijając się na czołowe i kierownicze stanowiska.

W ekspozyturze Sztabu Generalnego II Oddziału w Poznaniu, byli wszyscy przekonani, że porucznik Wolski ukrywa się w Niemczech pod nazwiskiem Jana Wegnera. Takie bowiem papiery otrzymał, gdy wyjeżdżał do Berlina. Jako Wegner otrzymywał również pieniądze.

Niemcy aresztowali Wolskiego w styczniu 1920 r. pod nazwiskiem Neumanna i wysłali go w Hamburgu, Berlinie, Frankfurcie nad Odrą, Międzyrzeczu, aż wreszcie wydali go pod nazwiskiem Neumanna — Polakom.

Mimo niepowodzeń na terenie niemieckim, por. Wolski nie skapitulował. Zmienił on teren działania na Prusy Wschodnie, gdzie występował, jako Fritz Bullmann i Roman Paczkowski.

Podczas nawały bolszewickiej ściągnięto por. Wolskiego na front bolszewicki. Pięć razy odwiedził on bolszewików pod różnemi nazwiskami. W Mławie bolszewicy poznali go, jako „stabsarzta“ niemieckiego Brandta. Pod Płockiem znany był jako Bernard Winter.

Porucznik Wolski zmieniał nazwisko, jak się zmienia rękawiczki. Nikt, nawet jego przełożeni, nie wiedzieli, pod jakiem nazwiskiem on się ukrywa. I może dlatego właśnie, że nikomu nie wierzył, wychodził on z każdej opresji na cało. Niemcy aresztowali go kilka razy, lecz zawsze umiał się wykręcić. Nigdy nie schwycono go na gorącym uczynku.

Porucznik Wolski pochodził z Poznania, gdzie przed wojną światową należał do drużyny harcerskiej i wybił się na jedno z kierowniczych stanowisk.



59)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska. pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później do bandy Klimczoka wstąpiło kilku nowych członków. — Pewnego wieczoru Klimczok udał się pod zamek swych ojców, w którego wieży Lubar więził swą żonę Łucję. Klimczok wdrapał się po murze wieży i wszedł do jej wnętrza w chwili, gdy Lubar dusił nieszczęśliwą. Powaliwszy i związawszy Lubara, Klimczok uratował Łucję od śmierci. Niestety — Łucja ze strachu postradała zmysły. W zamku wszedł do pednego z pokoi, gdzie przypadkiem odkrył skrytkę, w której znalazł niezbity dowód, że został przez Lubara pozbawiony majątku i nazwiska. Łucja w międzyczasie zaalarmowała służbę zamkową.

*

Groźba nie chybiła celu. Klimczok nie potrzebował wystrzelić nawet — cała służba rozbiegła się, jak gromada zajęcy. Każdy myślał tylko o ocaleniu własnego drogocennego życia. Klimczok pojmował przecież doskonale, że mimo to niema ani minuty czasu do stracenia. Uciekną, ale narobią takiego gwałtu przez otwarte okna, że za chwilę nadbiegnie im z miasta pomoc. I w samej rzeczy, wybiegłszy już na dziedziniec, zetknął się z nową gromadą służby dworskiej. U bramy tłoczyli się: szwajcar, odważny człowiek, który stał z pistoletem w ręku, stangret i kilku stajennych, którzy pospiesznie uzbroili się w widły żelazne i żelazne drągi.

Jeżeli lokaje cofnęli się przed niebezpieczeństwem, ci tutaj byli przygotowani na zaciętą walkę, byle pozyskać sobie nałożoną na głowę Klimczoka nagrodę. Ale jakkolwiek położenie jego było rozpaczliwe, Klimczok zdecydowany był drogo przynajmniej oddać swe życie.

— Z drogi! — zawołał ze zdumiewająco zimną krwią. — Kto się ośmieli podnieść rękę na prawowitego pana tego zamku? Ustąpcie natychmiast, albo na Boga — który mnie z niejednego już wyrwał niebezpieczeństwa — gorzko tego pożałujecie!

W odpowiedzi rozległ się szyderczy śmiech. Czując się w większości, czerpali w tem odwagę. Wysoka nagroda nie może ich minąć.

— Poddajcie się, panie Klimczok! — odpowiedział odźwierny. Co tu gadać, my przecież wiemy, żeś nie hrabia tylko rozbójnik i oszust.

W tej chwili rozległ się strzał.

Z głuchym jękiem oszczerca padł martwy na ziemię, przeszyty kulą nigdy niezawodzącej broni. W następnej sekundzie odwrócił nagle Klimczok strzelbę i pochwycił ją za lufę. Ciężkim razem kolby rozwalił głowę jednemu ze stajennych, który chciał mu zastąpić drogę. Reszta, pouczona temi dwoma przykładami, czego ma się spodziewać, uciekła w popłochu.

Zanim się opamiętali, Klimczok wydarł już z ręki rozciągniętego na ziemi portjera klucz i otworzył nim bramę. W kilku skokach przesadził ulicę. Ale tu czekały go nowe niebezpieczeństwa. Wołania o pomoc, strzał i krzyki nie przebrzmiały niepostyszane. Zabłysły światła, rozległ się szczęk broni i w spiesznym biegu nadbiegała warta policyjna, która posłyszała okrzyki:

— Klimczok w mieście!

— Stój poddaj się!

Cztery, pięć strzałów zagrzmiało. Ale kule odbiły się bezskutecznie od murów domów, w których cieniu Klimczok prześlizgiwał się ze zręcznością węża. W biegu chciał nabić broń, kiedy jednak sięgnął po ładownicę spostrzegł z najwyższym przestrachem, że pas z ładownicami zniknął bez śladu. Widocznie podczas utarczki pod bramą musiał go stracić. Było to przygnębiające odkrycie. Niemal bezbronny, zupełnie był wydany na łup swym wrogom. Do obrony nie pozostało mu nic, prócz pistoletu za pasem. Zdołał go wymierzyć w sam czas jeszcze, aby nocnego stróża, który mu zastąpił drogę, strzaskaniem nogi uczynić nieszkodliwym. Od tej chwili zdany już był wyłącznie tylko na szybkość nóg, bo na ponowne nabicie pistoletu, przy utrudnionej ówczesnej manipulacji, nie było czasu.

Tymczasem liczba ścigających wzrastała. Hałas zbudził ze snu spokojnych mieszkańców Bielska. Ozwał się dzwon na trwogę. Ze wszech stron



Poddajcie się — panie Klimczok.

otwierały się okna, zewsząd rozlegały się wołania przelękłych mieszczan:

— Klimczok w mieście!

Zdało się, że niema już dlań ratunku — że teraz nieodwołalnie jest już zgubiony. Tchu już mu poczynało brakować i wątpliwe było, czy zdoła dosięgnąć kładki, wiodącej przez rwącą Białkę, po której drugim brzego czerniał gęsty las, gdzie dlań była nadzieja ocalenia. Ponownie rozległy się strzały.

Nagle Klimczok poczuł w lewem ramieniu dziwny ból i ciepło czegoś spływającego. Ale już dobiegł do kładki. Wrzawę ścigających zgłuszył teraz szum rzeki. Tylko kilka kroków jeszcze musi dobiegnąć do kładki, a będzie uratowany.

Nagle, jakby z ziemi wyrosła, stanęła przed nim olbrzymia postać na tej stronie kładki.

Był to znany ze swych awantur i budzący ogólną trwogę „Czarny Damjan", niebezpieczny kłusownik.

„Czarny Damjan" był jednym z tych, którzy chcieli wstąpić do bandy Klimczoka, że jednak dowódca, znając całą szkodliwą działalność tego człowieka, nie chciał go przyjąć. Damjan poprzysiągł mu krwawą zemstę.

Podówczas śmiał się Klimczok z tych pogróżek. Teraz wszakże zdało się, że los postawił tego łotra na jego drodze.

W innym czasie z pewnością Klimczok stanąłby bez wahania z „Czarnym Damjanem" do walki. Dziś jednak nie chodziło o pokonanie wroga, ale o wydostanie się na przeciwny brzeg. Odblask ich pochodni rzucał krwawe światło na nurty Białki.

Kłusownik stał przed nim, szeroko rozstawiwszy nogi, z nożem w dłoni, śmiejąc się szyderczo. Nie było wyjścia, rzucić się bowiem wpław w nurty Białki było pewną śmiercią. W ostatnich dniach rzeka skutkiem wielkich deszczów strasznie wezbrała. Kapiszon coprawda w biegu nałożył w mgnieniu oka, ładownica z kulami i róg z prochem szczęśliwie mu ocalały, tak samo miał i stempel. Ale to nie dość, aby strzał odniósł skutek, potrzebną była przybitka. Z czego ją zrobić?

Drżącą ręką sięgnął do kieszeni, szukając odpowiedniego przedmiotu, w tej chwili przecież przypomniał sobie, że chustką, od której chciał oderdrzeć kawałek, zaknęblował usta Lubarowi. Wszystko się chyba przeciw niemu sprzysięgło. Szarpał ubranie, chcąc oderwać kawałek sukna, ale gruby materjał był nieustępny. A tu chodzi o życie! Już ci, co biegli na czele gromady, za chwilę go dosięgną, a przed sobą widzi wykrzywioną w szyderczym śmiechu twarz „Czarnego Damjana", gotowego w właściwej chwili rzucić się nań i powstrzymać.

Nagle przychodzi mu do głowy myśl prawdziwie rozpaczliwa. Raz jeszcze sięga do kieszeni i wyciąga stamtąd coś zgnieciónego. Była to kartka papieru — taż sama kartka, którą przed chwilą znalazł w skrytce biurka — taż sama, od której zależny jest cały jego przyszły los.

Zawahał się.

Miałżeby zniweczyć to, co stanowi cały dowód, że on jest prawdziwym dziedzicem hrabiowskiego rodu Klimczoków? Nie byłoż to szyderstwem losu, stawiać go w takiem położeniu?

— Poddajcie się i tak jesteście już zgubieni!

Tentent kroków goniących rozległ się już tuż poza nim. Chwila wahania minęła. Tu chodzi o więcej niż prawa urodzenia, tu chodzi o życie!

I zgnieciony papier niknie w lufie pistoletu, w której porzednio znikły: proch i kula. W biegu przybił mocno stempel tak sporządzoną przybitkę.

Teraz stoi już tuż przed Damjanem, który zrykiem wściekłości rzucał się ku niemu z podniesionym w górę nożem.

Błysk — huk strzału — i kłusownik zatacza się w tył, trafiony kulą, poczem pada plecami na poręcz kładki, która się łamie — a ciało z pluskiem pada w spienione fale. Klimczok mija go w skoku. Grad kul go ściga. Ale bezskutecznie, księżyc bowiem skrył się za chmury i ścigany niknie w ciemnościach nocy i przeciwległego lasu.

XXXIV.
W HAŃBIE I NĘDZY.

— Dziękuję pani za wierne jej służby aż do obecnej chwili, droga pani Dubelle i proszę tylko jeszcze, abyś w tych ostatnich godzinach miała baczne oko na Klementynę, abyż już raz ten ślub minął!

Książę Sułkowski, który temi słowy przemawiał w przededniu ślubu swej córki — westchnął głęboko.

— Polegaj książe na mnie, — odparła piękna Francuzka. — Klementyna, jestem pewna, nie zdobędzie się na tyle odwagi, aby w ostatniej chwili opierać się woli najlepszego z ojców.

I równocześnie płomienne spojrzenie padło z pięknych oczu na Sułkowskiego.

— Skoro dzień jutrzejszy minie szczęśliwie, wtedy i dla nas znajdzie się czas pomyślenia o własnem szczęściu. Los Klementyny będzie ustalony i nic już nie stanie na przeszkodzie naszemu połączeniu. Niech sobie świat sądzi o mnie co mu się podoba. Książe Sułkowski zapłaci pani za wszystko mitrą książęcą.

Pani Dubelle spuściła oczy, abv nie dojrzał tryumfującego ich błysku.

Długo bo też szła wytrwale do tego dumnego celu. Klementyna była ostatnią przeszkodą do odniesienia całkowitego zwycięstwa nad egoistycznym zazwyczaj starcem, który w innych wypadkach z bezwzględną energją nie wahał się kroczyć choćby po trupach, gdzie tylko tego wymagała osobista korzyść... Po jej wyjściu książę zasiadł do swego biurka i pogrążył się w myślach; nagle posłyszał za sobą szelest. Odwrócił się niecierpliwie. Na widok postaci, która stała na progu, zmarszczył groźnie brwi. Cóż to? Nie było już służby, którąby nie dopuściła do niego tej, łachmanami okrytej, żebraczki z wynędzniałem dzieckiem na ręku?

Wczas przypomniało mu się, że sam wysłał był pod jakimś pozorem kamerdynera, aby swobodniej móc pomówić z panią Dubelle. Z tej chwili widocznie skorzystała żebraczka, która, mimo wybladłej twarzy, i nędznego ubrania, zachowała pewien wdzięk i piękność rysów.

— Kto jesteś i czego tu chcesz? Jakiem prawem wdarłaś się tu bez pozwolenia? — przemówił ostro książe.

Pewien był, że jest to jedna z żebraczek, które zasłyszawszy o jutrzejszym ślubie jego córki, liczyła na hojną jałmużnę. Naraz, wpatrzywszy się bliżej, książe drgnął. Młoda kobieta postąpiła ku niemu kilka kroków naprzód, odrzucając włosy z czoła.

— Książe pan mnie nie poznaje jeszcze i teraz? — wymówiła pokornie młoda kobieta. — Nie dziw też, bo byłam dla księcia niczem innem jak zabawką, a zgryzota i nędza zmieniły moje rysy do niepoznania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znowu próba zamachu na Hitlera?

Paczka z granatami i amunicją pod pomnikiem Wagnera w Monachjum

Biuro Wolffa komunikuje z Monachjum: Na konferencji prasowej prezydent policji monachijskiej Himmler oświadczył, że udało się wykryć przygotowywany na poniedziałek przedpołudniem zamach komunistyczny na osobę kanclerza Hitlera.

Przed kilku dniami policja otrzymała ze Szwajcarji informacje, że komuniści przygotowują zamach na kanclerza, oraz na szereg osobistości z kół rządowych. W poniedziałek przed poł. publiczność zauważyła samochód, posiadający numer berliński. Z samochodu tego wysiadło trzech osobników. Osobnicy ci, zbliżywszy się pod pomnik Wagnera, ułożyli pod nim pakiet (?), zawierający granaty ręczne i amunicję. Zalarmowana przez publiczność policja przybyła niezwłocznie na miejsce. Zamachowcy na widok policji zbiegli, pozostawiając granaty i amunicję pod pomnikiem.

Na podstawie zeznań świadków tego zajścia policja wyraża przypuszczenie, że zamach miał być wykonany w chwili, gdy samochód, wiozący Hitlera przejeżdżać będzie przez Prinz Regentstrasse. Świadkowie podają, że jeden z zamachowców mówił po niemiecku, dwaj inni po rosyjsku. Prezydent policji zaznaczył dalej, że wszelką próbę zamachu uważa za największe niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku. Pierwszy strzał, któryby nawet chybił swego celu, musiałby wywołać w Niemczech nieopisany chaos i doprowadziłby do największego pogromu, któremu żadne władze państwowe nie mogłyby przeszkodzić.

Z powyższego komunikatu wynika, że albo obecny reżim chce na gwałt wykazać swoją „aktywność" w wynajdywaniu najrozmaitszych spisków i zamachów (vide podpalenie Reichstagu i tajemniczy hr. Arco), celem możności mocniejszego zaciśnięcia ... kagańca na twarzach obywateli Rzeszy, albo też rzeczywiście komuniści niemieccy są szalenie naiwni, gdyż przed urządzeniem zamachu kładą granaty ręczne na stopniach pomnika (!)...

Krew

Pomimo zupełnego już ugruntowania się obecnego reżimu rozlew krwi nie ustaje. W Angerburg został z zasadzki zastrzelony pewien szturmowiec hitlerowski, jadący na motocyklu.

W Berlinie przyszło do wymiany strzałów rewolwerowych między hitlerowcami a komunistami. Trzech hitlerowców zostało ciężko rannych.

W Freiburgu zmarł w szpitalu agent policyjny Weber, ranny w czasie dramatycznego aresztowania socjalistycznego posła Nussbauma. Pogrzeb pierwszej ofiary tego zajścia, policjanta Schelshorna, odbył się w niedzielę, co stało się okazją do olbrzymiej manifestacji elementów nacjonalistycznych.

Prześladowanie opozycji

Prześladowania opozycji lewicowej trwają bez przerwy w dalszym ciągu.

W Norymberdze został aresztowany nadburmistrz miasta dr. Luppe.

Rząd Turyngji wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkim urzędnikom państwa związkowego zostało zakazane należenie do partji socjalistycznej wzgl. do jakichkolwiek organizacyj, stojących pod wpływem S. P. D.

W Bawarji wszelka prasa socjalistyczna została zakazana aż do 4 kwietnia.

W Królewcu został zamknięty dom imienia Ottona Brauna, siedziba miejscowych organizacyj socjalistycznych.

W sali posiedzeń magistratu berlińskiego zostały zawieszone z powrotem portrety królów pruskich, które zostały zdjęte w listopadzie 1918 roku. „Platz der Republik" został urzędowo z powrotem przemianowany na „Königsplatz".

Trzy ofiary

zatrucia gazem świetlnym

Na jednem z przedmieść Berlina w nocy z niedzieli na poniedziałek, wydarzył się tragiczny wypadek zatrucia gazem świetlnym.

We wtorek miał się odbyć pogrzeb męża Czepakowej i od niedzieli bawili w gościnie u wdowy brat zmarłego i siostra. Wskutek ogólnego zdenerwowania, najprawdopodobniej nie zauważono wydobywającego się gazu. Zawezwana straż ogniowa w poniedziałek rano znalazła już tylko zastygłe zwłoki 3 ofiar.

Demonstracje studenckie

w Warszawie

W poniedziałek przed bramą główną Uniwersytetu Warszawskiego koło 2 popołudniu zebrała się większa grupa studentów, która usiłowała sformować pochód wznosząc okrzyki na cześć autonomji. Policja przeszkodziła demonstracji przyczem wylegitymowano kilkanaście osób.

Echa Kreugerjady...

Wina i kosztowności

Jak donoszą z Nowego Jorku, w jednem z mieszkań wynajmowanych swego czasu przez Kreugera znaleziono większą ilość kosztowności, cennych obrazów, wartości przeszło 100 tys. dol. M. in. znaleziony został pewien obraz Rubensa, wartości 17 tys. dolarów.

Szwedzki Monopol Alkoholowy zakupił w sobotę na licytacji zawartość piwnicy Kreugera. M. in. zakupiono 6.600 litrów najlepszych win, oraz olbrzymie masy najrozmaitszych wódek i likierów.

Jak wiadomo, Kreuger oddawał się od szeregu lat nałogowemu pijaństwu.

Kto wygrał?

W poniedziałek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

10.000 zł. na nr.: 21907 48272 112497 132928

5.000 zł. na nr.: 7689 34457 92956 134999+

2.000 zł. na nr: 13332 17583 32061 48133 52658 70516 84424 97997 104093 105345 109471 106323 114823 115138 116123 124210 134588

1.000 zł. na nr.: 5057+ 12101 12127 12611 23527 23851+ 28803 29381 34422 36629 39528 47040 53039 65554+ 65789+ 66137 68066 69378 77322 79002 80201+ 81980 85847 88323 90666 90904 86070 110123 118110 120216 123345 125047 125094 125104 129224 131295+ 136785 141917 143146 143587 147731

Numery oznaczone + wygrywają premje.



— **T. R. Katowice II.** 1.200 marek niem. z roku 1919 równa się kwocie 600 zł. Przewalutowanie zależne jest od charakteru banku. Największa stawka wynosić będzie 35 zł.

— **A. I. Zawiść.** Przewalutowanie w wysokości 10 proc. wynosi 1.000 zł., oprócz odsetek. 900 mk niem. równa się kwocie przewalutowaniu 45 zł. prócz odsetek.

— **S. J. Żory.** Czynsz winien płacić według umowy, jak dotychczas, 17 zł. Do mieszkania należy strych i piwnica. Co do umowy należy się porozumieć z ojcem, a nie z synem. W razie nie płacenia czynszu, względnie mniejszego niż opiewa umowa, można wystąpić na drogę sądową.

Zangara został stracony

na krześle elektrycznem

Z Florydy donoszą, że w poniedziałek o godz. 15,8 w obecności 12 świadków wykonany został wyrok śmierci na osobie zamachowca na życie Roosevelta i mordercy burmistrza Czermaka, Włocha Zangary.

Zangara stracony został na krześle elektrycznem. Przed śmiercią morderca nie zgodził się na przyjęcie nikogo z osób, które chciały go przed śmiercią odwiedzić.

Japończycy przekroczyli Wielki Mur

Wojna toczy się już na terytorjum właściwych Chin

Według urzędowych doniesień japońskiego sztabu generalnego, Japończycy po odrzuceniu ataków chińskich na Hsifenkau przekroczyli Wielki Mur. W walkach Chińczycy stracili przeszło tysiąc zabitych.

Miasto Sahohiao, leżące na południe od Wielkiego Muru, zostało zajęte przez wojska japońskie.

Dziennik „Asahi" podaje, że Chińczycy rozpoczęli generalny odwrót od Wielkiego Muru. Do stolicy Dżeholu przybył w sobotę nowomianowany gubernator prowincji dżeholskiej generał Czanghanpek.

Z Mukdenu donoszą, że japońska kawalerja przekroczyła Wielki Mur w czterech punktach. Chińczycy stawiają wszędzie zażarty opór.

Kara śmierci grozi

aresztowanym w Sowietach Anglikom

Poseł angielski w Moskwie interwenjował znowu w komisarjacie dla spraw zagranicznych w sprawie aresztowania obywateli angielskich oświadczając, że stanowisko w tej sprawie Litwinowa jest uważane przez Anglję za niewystarczające. W poniedziałek doręczono aresztowanym akt oskarżenia. Grozi im kara śmierci względnie ciężkie więzienie.

Interwencja posła angielskiego wywarła odpowiednie wrażenie. Jak słychać, sąd nad oskarżonymi odbędzie się nie w trybie doraźnym, lecz w normalnym. Pozatem odnowiednie władze pozwoliły aresztowanym na widzenie się z członkami poselstwa angielskiego w Moskwie.

Akt oskarżenia zarzuca aresztowanym, że umyślnie zniekształcili t. zw. skrzydła turbin w dostarczonych przez firmę Vickers w 9-ciu olbrzymich turbogeneratorach dla Dnieprostroju.

Ojciec-potwór

Własnego synka utopił w Wiśle

Do stołecznego urzędu śledczego zwróciła się w poniedziałek mieszkanka Wilna Zofja Malinowska i złożyła sensacyjną skargę na swego męża Piotra, zamieszkałego w Warszawie.

Malinowski w maju b. r. wyrzucił z mostu kolejowego w Warszawie do Wisły 4-ro letniego synka Stanisława.

Malinowski przez dłuższy czas nie zwracała się do policji, obawiała się bowiem teroru ze strony męża. Przed kilku miesiącami mąż ją porzucił i zamieszkał w Warszawie. Malinowski wypierał się początkowo winy, w końcu jednak przyznał się do zbrodni dzieciobójstwa, podając jako przyczynę fakt, że dziecko nie było jego. Potwornego dzieciobójcę aresztowano.

Audjencja dziennikarza u Mikada

Po raz pierwszy cesarz Japonji udzielił wywiadu dziennikarzowi. — Wielka pompa i specjalny ceremonjał dworski

Władca krainy Wschodzącego Słońca zerwał z tradycją wszystkich swoich poprzedników. Po raz pierwszy w dziejach Japonji Mikado przyjął na uroczystej audjencji dziennikarza i udzielił mu wywiadu.

Zaszczytu tego dostąpił współpracownik londyńskiego „Daily Mail". Udało mu się uzyskać ten sensacyjny wywiad o tyle łatwiej, że cesarz Japonji jeszcze jako następca tronu przyjął go był już dawniej w Gibraltarze w czasie podróży do Anglji celem złożenia wizyty królowi Jerzemu.

Posłuchania, których udziela Mikado, należą na ogół do rzadkości, i połączone są zawsze z nadzwyczajną pompą. Takiego dostojnego i skomplikowanego ceremonjału dworskiego nie spotyka się już nigdzie indziej. Japończycy znani są z tego, że tradycje starodawne pielęgnują i podtrzymują z niezwykłą troskliwością. Ceremonjał japońskiego dworu królewskiego nie zmienił się od tysięcy lat.

Dziennikarza angielskiego przyjęto też z zachowaniem wszelkich form.

Pałac cesarski, otoczony szeroką fosą i murem, znajduje się w centrum Tokio. Dziennikarza angielskiego urzędowem autem zawieziono przez wspaniałą bramę na dziedziniec pałacowy. Koło bramy, z zewnątrz i wewnątrz, stało po dwóch ludzi, ubranych w liberje suto haftowane złotem. Wspaniałe kapelusze z piórami zdobiły ich głowy, podobne do tych kapeluszy, jakie nosszą stangreci burmistrza Londynu.

Następnie długim korytarzem, w którym co kilka kroków stali lokaje, ubrani jak ich towarzysze przy bramie, poprowadzono dziennikarza do wielkiej sali, gdzie oczekiwał już mistrz ceremonji dworu. W tejże sali Mikado kilka razy w roku wydaje obiad galowy na cześć korpusu dyplomatycznego. Sufit ozdobiony jest taflami emaljowanemi, na ścianach zwisają ogromne dywany, przedstawiające sceny walk z epoki średniowiecza. Z okień oglądać można słynne ogrody, założone przed trzema wiekami, arcydzieło japońskiej sztuki ogrodniczej.

Zanim został zaszczycony audjencją Mikada, dziennikarz angielski praktycznie musiał zaznajomić się z zasadami ceremonjału. Wprowadzono go do sali przyjęć cesarza i tam wytłumaczono mu, w jaki sposób winien zbliżyć się do pomazańca Bożego i w których trzech miejscach ma się zatrzymać celem złożenia głębokiego ukłonu.

Skoro mistrz ceremonjału dworskiego uznał, że gość okazał się pojętnym uczniem, dał znak i wkrótce potem wkroczył do sali Mikado w otoczeniu siedmiu dygnitarzy dworskich i jednego generała. Ubrany w mundur „khaki", jedną ręką wspierał na rękojeści szabli, kapelusz zaś trzymał pod pachą.

Po powitaniu pełnem szacunku, zgodnie z ceremonjałem dworskim, cesarz wyrzekł kilka słów, życząc gościowi wszelkiej pomyślności. Następnie odezwał się do niego w te słowa:

— Dowiedziałem się, że pan udaje się do Dżeholu. Wyrażam życzenie, aby wrócił pan stamtąd w dobrem zdrowiu. Sądzę, również, że wszystko, co pan tam zobaczy, poda pan do wiadomości publicznej z całkowitym objektywizmem.

Na tem skończyła się audjencja i wywiad. Gość nie przemówił ani słowa.

Uśmiechnij się!

NIEUSTRASZONY.



Właściciel dóbr: — Cóż ja widzę! Ten sprzedawca win znowu tu jest. Czy mu nie powiedziałem, że go wrzucę do stawu, gdy jeszcze raz się pojawi?...

Parobek: — Tak, on ma teraz przy sobie pas ratunkowy.

*

DZIECI.

W domu państwa Kapuścińskich panuje ogromne zamieszanie.

Wezwano już akuszerkę, potem doktora. Po kilku godzinach ojciec oznajmia synkowi:

— Władeczku, masz nowego braciszka!

Mały Władzio namyśla się chwilę, wreszcie powiada:

— Wiedziałem, że to się tak skończy!

BEZ ZNIECZULENA.

— Tatusiu, powiedz mi, czy rwanie zęba naprawdę obecnie już nic nie boli ?

— Naturalnie kochanie, nic nie boli.

— No to dlaczego dentysta tak zaczął krzyczeć, kiedy go ugryzłem w palec.

U DOKTORA.

Jeden ze znanych artystów dramatycznych pan J. przychodzi do doktora. Doktór przed badaniem zwraca się do niego:

— Zanim pana zbadam, chciałbym się dowiedzieć, co pan pija?

— Jeżeli już pan taki łaskaw; panie doktorze, to możemy kieliszeczek koniaku mówi, lekko zażenowany pan J.

W SZKOLE.

Na lekcji historji nauczyciel zwraca się do uczniów:

— Czego nas chłopcy nauczył los Ludwika 16?

— Że nie powinniśmy nigdy tracić głowy, panie profesorze.

OKROPNE.

— Dlaczego jesteś taki zły?

— Wyobraź sobie zgubiłem gdzieś moje binokle i nie mogę ich wcześniej zacząć szukać póki ich nie znajdę.

KRÓTKOWZROCZNY.

— Pan śpi w okularach?

— Tak, bo chcę wyraźniej widzieć senne widziadła.

LEKCJA DOBREGO TONU!

— Co to jest takt?

— Widzi pan, jeżeli otworzy pan naprzykład drzwi łazienki i zobaczy tam kąpiącą się nagą kobietę, powinien pan wówczas cofnąć się natychmiast i powiedzieć: „Przepraszam pana!“ To właśnie będzie takt.



Przed zawodami szermierczemi

o drużynowe mistrzostwo Polski

Jak już donosiliśmy, odbędą się 26 bm. o g. 18 w sali Śląskiej przy ul. Sokolskiej w Katowicach zawody szermiercze o drużynowe mistrzostwo Polski oraz indywidualne mistrzostwa Śląska pań na florety.

W związku z powyższem wypada nadmienić, że będziemy mieli sposobność zobaczyć elitę szermierzy śląskich, którzy w barwach swoich klubów, t. j. I. Śl. Klubu Syermierczego i Polic. Klubu Sportowego będą bronili prymatu. Walki zapowiadają się tembardziej ciekawie, że zobaczymy obie drużyny równe, a pochodzące z jednej szkoły, gdyż jak wiadomo, nauczycielem obydwu klubów jest fechtmistrz p. Leon Koza.

Kapitan drużynowy Pol. Kl. Sport., p. Zaczyk zestawi prawdopodobnie ten sam skład, który dwa razy już reprezentował Policję Śląską w sezonie bieżącym, a mianowicie: pp. Paszek, Sobik, Kaczmarczyk i Zaczyk.

Kapitan drużynowy I. Śl. Kl. Szerm., dr. Tarnowski znajdzie prawdopodobnie najpewniejszych reprezentantów w osobach pp. mgr. Konogrodzkiego, Ludwiczaka, Kandziory, biorąc ponadto osobiście udział w drużynie.

Z pośród pań, biorących udział o tytuł mistrzyni Śląska, po raz pierwszy zobaczymy młodą utalentowaną sportsmenkę p. Helenę Jeziorską. Wstęp na zawody 1 zł., dla młodzieży 50 gr.

Nowe władze Śląskiego Związku Cyklistów

Publiczne przechowalnie rowerów

Na dorocznem walnem zgromadzeniu Śl. Związku Cyklistów, odbytem w Katowicach, 19 bm., przy udziale 17 klubów, po złożeniu przez ustępujący zarząd obszernych sprawozdań z działalności okręgu za rok 1932 i po udzieleniu mu absolutorjum, wybrano nowe władze związku w następującym składzie:

Zarząd: Prezes — Skiba (06 Katowice), I wiceprezes — Szadok (05 Katowice), II wiceprezes — Nowiaszek (Tempo, Hajduki), sekretarz — Macherski (Legja, Dąb), zast. sekr. — Kucharski (Rekord, Janów), skarbnik — Malmusz (Roździeń-Szopienice), kpt. wyścig. — Dublaszewski (Policyjny KS. Katowice), kpt. turyst. — Kowollik (Legja, Dąb), kpt. sport. sal. — Mrochen (05 Katowice), ref. prasowy — Stachulla (Ebeco, Katowice).

Członkowie wydziału sport.: Chruszcz (05 Katowice), Szulc (Legja, Dąb), Czwieczek (05 Katowice), Szołtysek (Sport. Wełnowiec), Grajcarek (Szopienice).

Komisja rewizyjna: Broll (05 Katowice), Krafczyk (kop. Pokój, Nowy Bytom).

Szosowe mistrzostwo wojewódzkie na dystansie 100 klm. przyznano Tow. Cykl. „Kop. Pokój“ Nowy Bytom, zaś mistrzostwo drużynowe na dyst. 50 klm. Tow. Cykl. „Sport.“ w Wełnowcu.

Śląski Związek Cyklistów zdobył się nareszcie na własny lokal, który się mieści w Katowicach, przy ul. 3 Maja 34 (Ebeco), co niewątpliwie wpłynie korzystnie na usprawnienie tej organizacji.

Z dn. 1 kwietnia uruchamia Śl. Zw. Cykl. w kilku większych miastach województwa publiczne przechowalnie rowerów. Inicjatywę tę powitano przez kolarzy śląskich ze zrozumiałem zadowoleniem, gdyż skończą się liczne wypadki kradzieży rowerów.

Mecz tenisowy Monaco—Polska

odbędzie się w Katowicach?

Jak się dowiadujemy, Polski Zw. Law. Ten. zwrócił się do „Pogoni“ katowickiej z zapytaniem, czy „Pogoń“ byłaby skłonna przeprowadzić na swoich kortach z końcem maja br. meczu międzypaństwowego tenisowego Monaco — Polska. Zarząd sekcji „Pogoni“ odpowiedział pozytywnie, tak, że należy się spodziewać niebawem decyzji zarządu Polsk. Zw. Law. Ten. Mecz ten odbyłby się prawdopodobnie na wzór rozgrywek o puhar Davisa, t. j. gry pojedyncze i gry podwójne panów.

Gdyby spotkanie doszło rzeczywiście do skutku, Śląsk po raz pierwszy byłby terenem rozegrania meczu międzypaństwowego w tenisie, co niewątpliwie koła zwolenników białego sportu przyjęłyby z zadowoleniem.

Bokserzy Knurowa

w Częstochowie

19 bm. w sali KS. „Brygada“ w Częstochowie odbył się mecz bokserski pomiędzy KS. „Brygada“ (Częstochowa) a „Concordia“ (Śląsk).

W poszczególnych spotkaniach wyniki były następujące:

Waga kogucia: Szewioła (Conc.) wygrał walkowerem z Czerwińskim (B) z powodu nadwagi tegoż. W spotkaniu towarzyskiem walkę nierozstrzygnięto.

Waga piórkowa: Chudy (B) zwyciężył wysoko na punkty Kałużę (C). W wadze lekkiej Piechula (C) zremisował z Berglem (B), a Kapłanek (C) z Szyłuskim. Ostatnia walka dosyć ładna. Szyłuski często trafia w próżnię, a to z powodu dobrych uników Kapłanka. W wadze półśredniej Bogucki (C) po bardzo ładnej walce zwyciężył na punkty Balcera (B). Więcej przekonywujący byłby remis. W wadze półciężkiej Kurzac (C) uległ Imrańskiemu (B) nieznacznie na punkty, walka obustronnie na niskim poziomie technicznym.

Sensacja piłkarska

w Radomsku

W Radomsku odbył się w ub. niedzielę 19 bm. towarzyski mecz piłki nożnej Victoria (Częstochowa) — Korona (Radomsko) 7:3 (2:1). Należąca do świeżo utworzonej ligi okręgowej Victoria zadokumentowała swoją klasę, bijąc w wysokim stosunku A-klasową Koronę. Publiczności dużo. Sędziował p. Michałek, dobrze.

Z boisk piłkarskich

KS. „WALKA“ MAKOSZOWY I — SMP. PANEWNIK I 2:2 (1:1)

W ub. niedzielę bawiła drużyna S. M. P. Panewnik w Makoszowach, celem rozegrania przyjacielskiego spotkania z tamt. drużyną piłki nożnej, uzyskując po ciężkiej walce wynik remisowy. Drużyna gospodarzy przedstawia b. dobry, ambitnie grający zespół. Cała drużyna gości grała dobrze. Wyróżnili się z S. M. P. bramkarz oraz lewy obrońca Łucyga II. Bramki dla barw Panewnika zdobyli Łucyga I. oraz Wicher po 1.

KS. ROŻDZIEŃ-SZOPIENICE — AKS. KRÓL. HUTA 1:1 (0:0)

Zawody rozegrane na boisku w Szopienicach, przy licznie zebranej publiczności były bardzo interesujące. Drużyna Szopienic znajduje się już w dość dobrej formie, o czem świadczy wynik meczu. AKS. choć w pełnym składzie musiał się tylko zadowolić wynikiem remisowym. Bramkę dla AKS. zdobył Polaś, dla Roździenia — Ficek.

Z organizacyj sportowych

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO ŚLĄSKICH TENISISTÓW.

Walne zebranie Śl. Okr. Zw. Law. Ten. odbędzie się w 24 bm. o godz. 19,30 w Katowicach.

Tabela rozgrywek po weryfikacji z ub. roku przedstawia się następująco: Klasa „A“ — **Katowicki Klub Tenisowy — mistrz Śląska na r. 1933.** S. T. K. S. Pogoń, Katowice 10 pkt., S. T. B. B. T. Ł., Bielsko 8 pkt., K. T. Zielono-Biali, Król. Huta 8 pkt., K. S. „06“ Mysłowice 4 pkt., K. S. 06 Katowice-Załęże 2 pkt., K. S. Stadjon, Król. Huta 0 pkt.

Klasa „B“ — Rezerwa B. B. T. Ł., Bielsko 10 pkt., **K. S. Roździeń-Szopienice 10 pkt. — mistrz klasy „B“ na rok 1933.** Rezerwa K. K. T., Katowice 10 pkt., S. T. Policyjnego K. S. 8 pkt., Siemianowicki Klub Tenisowy 6 pkt., S. T. Sołali, Żywiec 4 pkt., Żółto-Biali, Król. Huta 4 pkt., K. S. Śląsk, Tarnowskie Góry 4 pkt., Rybnicki Klub Tenisowy 4 pkt., Rez. Zielono-Biali 2 pkt., Mysłowicki Klub Tenisowy 2 pkt., K. S. Hakoah, Bielsko 2 pkt.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek raz do przeprowadzki,
wynajął się za tragarza,
bo sposobność do zarobku,
czasem mu się przecież zdarza.

Kiedy chodnik niósł ze schodów,
to jak długi się wywrócił.
Krzyknął i ręce roztworzył
i swój chodnik na dół zrzucił.

Potem złapał jego koniec
i kurczowo trzyma w dłoni,
a chodnik ze stromych schodów
wdół z szybkością strzały goni.

Kiedy chodnik się rozwinął,
Froncek wstał, popatrzył wkoło
i po miękuśkim dywanie
zszedł sobie na dół wesoło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga j.